ŚWIATOWID

13 KWIETNIA 1935 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2·20.

OJCIEC ŚW. PRZECIWKO WOJNIE



W tych dniach Papież na tajnym konsystorzu wygłosił przemówienie, w którem wezwał narody do zachowania pokoju i potępił wojnę, jako obłąkańcze szaleństwo, poczem udzielił znękanej ludzkości swego apostolskiego błogosławieństwa. — Nasz fotomontaż przedstawia Ojca św. błogosławiącego świat.

SZAŁ RADOŚCI W TOKIO.

Oddziały wojskowe, maszerujące przez ulice Tokio, wśród entuzjazmu tłumów w 30-tą rocznicę zwycięstwa nad Mukdenem. Scherl.

Trzydziestą rocznicę zwycięstwa wojsk japońskich nad rosyjskiemi pod Mukdenem święciło Tokio paradą wojskową, której przyglądały się setki tysięcy ludzi, wznosząc entuzjastyczne okrzyki radości na cześć armji. Ulice były odświętnie ubrane i tonęły we flagach i serpentynach. Pod nogi maszerujących żołnierzy kobiety i dzieci rzucały kwiaty. Jakby szał ogarnął tłumy, śpiewano, tańczono i wiwatowano na cześć Mikada i zwycięskich wodzów.

Specjalnem zainteresowaniem cieszyli się inwalidzi wojenni i bohaterowie z 1905 r., dzięki których bohaterstwu, zadawszy śmiertelny cios Rosji carskiej, Japonja stała się mocarstwem.

OTWARCIE WYSTAWY SZTUKI W WARSZAWIE.



W Warszawie nastąpiło otwarcie wystawy „Sztuki" w gmachu „Zachęty", przy udziale elity polskich plastyków. Na zdjęciu stoją od lewej: pp. Zawadzki, wiceprezes Zachęty, prof. Wyczółkowski, płk. Wisznicki, marsz. Raczkiewicz, prezes Brzeziński, prof. Pautsch, prof. Wittig, Lasocki, Axentowicz, Filipkiewicz, Cieślewski (senjor) i prod. Dickstein.

5 FLEURS

WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs, Forvil. Miałki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

FORVIL

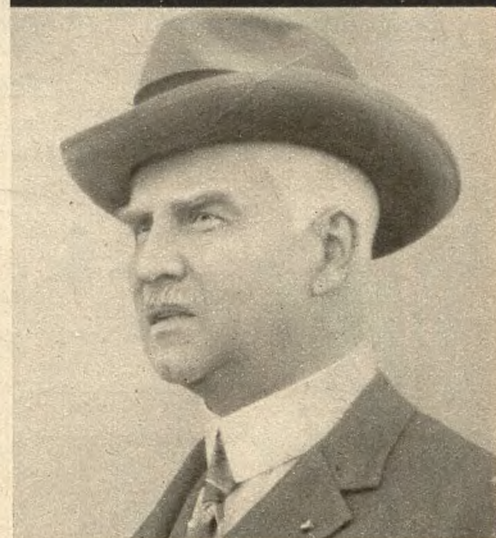
Poudre FORVIL

DEGRADACJA OFICERÓW GRECKICH.

Publiczna degradacja oficerów greckich, którzy brali udział w buncie Venizelosa.
Keystone.

Jak było do przewidzenia, ateński sąd wojenny okazał się w stosunku do oficerów, którzy brali udział w buncie Venizelosa niezbyt surowy. Skazał bowiem tylko jednego oskarżonego na śmierć, a innych na degradację i długoletnie więzienie. Wyrok ten nie znalazł uznania wśród mas, które domagały się kary śmierci dla wszystkich. Degradacja skazanych oficerów odbyła się publicznie na dziedzińcu koszar pierwszego pułku piechoty w Atenach. Publiczność w stosunku do oskarżonych zachowała się wrogo, pluła na nich, kopała ich i biła po twarzy. Niektórzy ze skazańców rzewnie płakali. Po zerwaniu naramienników i innych dystynkcyj oficerskich, skazańców przewieziono karetkami do więzienia.

CI, KTÓRZY ODESZLI.



Śp. Emil Młynarski.

W Warszawie zmarł ś. p. Emil Młynarski, dyrektor opery warszawskiej i znakomity kapelmistrz. Pochodził z ziemi Suwalskiej. Studja muzyczne ukończył w Petersburgu, w Niemczech i w Anglji. Przez dziesięć lat był dyrektorem opery warszawskiej, poczem wyjechał do Ameryki na stanowisko dyrektora artystycznego w filadelfijskiej operze. Znano go bardzo dobrze zagranicą, szczególnie w Anglji.



Śp. Wacław Sobieski.

W Krakowie zmarł ś. p. Wacław Sobieski, profesor historji powszechnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek korespondent Akademji Umiejętności, b. członek Biura Prac Kongresowych. Specjalnością jego były czasy Zygmunta III i sprawy Pomorza. Pozostawił po sobie bogaty dorobek naukowy, m. i. „Dzieje Polski".

ŚNIEG TATRZAŃSKI
NAJSZLACHETNIEJSZY KREM DO PIELĘGNOWANIA CERY
FALKIEWICZ • POZNAŃ
FABRYKA PERFUM I KOSMETYKÓW

Czem pielęgnować zęby?

Pieczęć odpowiada na to pytanie

Najlepszy to dowód, że pasta COLGATE odpowiada wymaganiom Związku Lekarzy Dentystów w Państwie Polskiem.

Colgate jest pastą do zębów, która zdobyła aprobatę lekarzy dentystów. Oto niewątpliwe świadectwo, że pasta Colgate oczyści Twoje zęby dokładnie, gruntownie i bezpiecznie. Pocóż więc narażać zęby, skoro każdego obecnie stać na tubę pasty Colgate.

Używaj pasty Colgate dwa razy dziennie.
Odwiedzaj dentystę dwa razy do roku.



WYBORY W GDAŃSKU.



Widok odświętnie ubranych ulic Gdańska w dniu przyjazdu premjera Goeringa. Scherl.

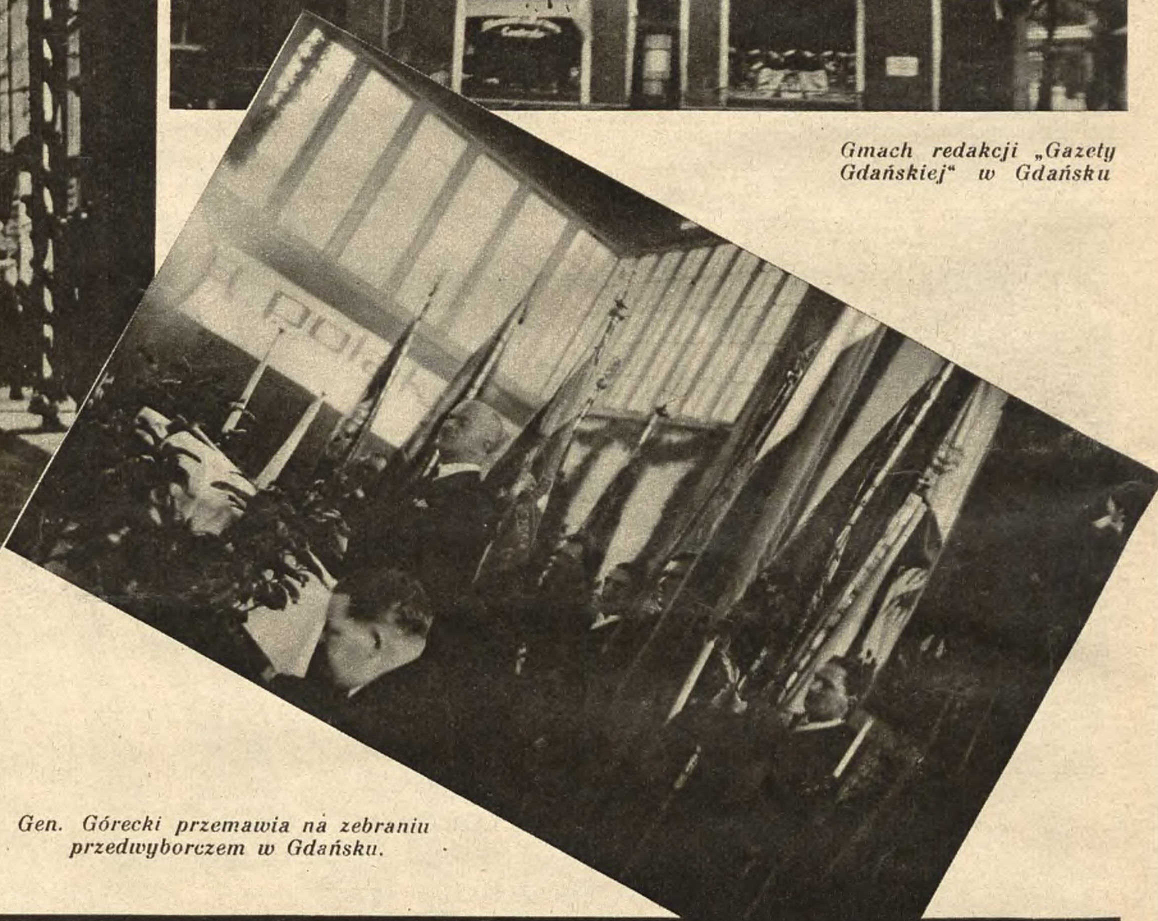
W ubiegłą niedzielę odbyły się w Gdańsku wybory do Senatu. Poprzedziła je namiętna agitacja ze strony czynników narodowo-socjalistycznych, które chciały udowodnić, że Gdańsk znajduje się niepodzielnie pod znakiem swastyki. Na ten temat przemawiali do tłumów wysłannicy Rzeszy w osobach premjera Goeringa i ministrów Goebbelsa i Rusta, oraz całej plejady mniejszych znakomitości. Rezultat jednak wyborów, w których tylko 60 procent ludności wypowiedziało się za partją Hitlera, przyniósł Niemcom rozczarowanie.

Okazało się bowiem, że socjaliści, centrowcy, a nawet komuniści utrzymali się na powierzchni życia politycznego w Gdańsku i stanowią silne i wpływowe partje.

Także nam Polakom wybory niedzielne przyniosły zwiększenie głosów, co świadczy, że żywioł polski w Wolnem Mieście utrwala się i cementuje, trzymając wiernie straż nad Wisłą, która od zarania naszych dziejów jest i pozostanie zawsze prapolską rzeką, zarówno u swoich źródeł, jak i u ujścia.



Gmach redakcji „Gazety Gdańskiej" w Gdańsku



Gen. Górecki przemawia na zebraniu przedwyborczem w Gdańsku.

NUNCJUSZ APOSTOLSKI WŚRÓD WIĘŹNIAREK.

W tych dniach zwiedził więzienie dla kobiet przy ul. Dzielnej w Warszawie J. E. Nuncjusz Apostolski Mons. Marmaggi, aby udzielić pociech religijnych. Dostojny Gość odprawił Mszę św., poczem był obecny na akademji, w czasie której więźniarki odśpiewały szereg pieśni religijnych.



Na prawo:

J. Em. Nuncjusz Apostolski Marmaggi witany hymnem papieskim u bram więzienia dla kobiet przy ul. Dzielnej. Ag. Fot. „Światowid".

SKOŃCZYŁ SIĘ IM SEZON...



Amatorka lodowych kąpieli z wiedeńskiego klubu, noszącego nazwę „Zaziębiaj się codziennie“.



W pełni sezonu: kąpiel w przerębli przy 18 stopniach mrozu.

W Wiedniu z inicjatywy dra Panesch'a zawiązał się przed kilku laty klub pod nazwą „Zaziębiaj się codziennie“, którego członkowie, rekrutujący się zarówno z mężczyzn, jak i kobiet, w zimie w czasie największych mrozów kąpią się w przeręblach na Dunaju.

Oczywiście tłumy gapiów podziwiają tych śmiałków, pluskających się, jak foki w lodowatej wodzie i mówiących, że wychodzi to im na zdrowie.

Sezon ich zaczyna się z nastaniem pierwszych mrozów a kończy w marcu, gdy Dunaj oswobodzi się z lodów a przybrzeżne krzaki zaczynają się zielenić. Wtedy członkom klubu „Zaziębiaj się codziennie“ robi się dziwnie smutno, gdyż przez całe pół roku będą musieli kąpać się w obrzydliwej, ciepłej wodzie, jak pierwszy lepszy fircyk z plaży.

Doświadczenie kilkuletnie wykazało, iż dr Panesch miał rację, lodowe bowiem kąpiele nietylko nie przynoszą szkody zdrowiu, ale hartują ciało, naturalnie, o ile stosuje je się celowo i po odpowiedniem przygotowaniu.



Ostatnie dni sezonu: lód zaczyna tajać.

NIVEĄ

wypielęgnowane rączki



Czyszczenie sreber nie jest najuciążliwszą pracą w gospodarstwie domowem. Gorzej gdy zajęcia domowe wymagają pracy rąk w zimnej i naprzemian w ciepłej wodzie. Praktyczna pani domu może jednak mimo to zachować białe i delikatne rączki, skoro co wieczór będzie je pielęgnowała NIVEĄ. Skóra staje się wtedy gładka jak aksamit, elastyczna i tak odporna, że prace domowe nie pozostawią już na niej żadnych śladów.

Tylko NIVEA zawiera EUCERYT — dzięki temu wnika całkowicie w głąb skóry — stąd też ta nadzwyczajna skuteczność! NIVEA nie tworzy tłustego połysku na skórze i dlatego nadaje się znakomicie do użytku na dzień jak i na noc.

Krem NIVEA w pudełkach blaszanych zł 0,40 — 2,60
w tubach cynowych . . . zł 1,35 i 2,25

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu





Myjcie zęby tak, jak myjecie ręce

Tylko mydło może rozpuścić resztki tłuszczu, jakie pozostają na zębach po jedzeniu. Mydełko do zębów Gibbs niezwykle aromatyczne i wydajne nie ma równych sobie.





Ś. p. gen. dywizji Daniel Konarzewski zmarł nagle w Warszawie.

OSTATNIA DROGA GEN. KONARZEWSKIEGO.



Wyprowadzenie zwłok ś.p. gen. Konarzewskiego z kościoła garnizonowego w Warszawie. Za trumną widoczna rodzina, obok kościoła stoją przedstawiciele Rządu, Sejmu i Senatu, wojska i t. d.

Ś. p. gen. Daniel Konarzewski należał do najpopularniejszych postaci w armji polskiej. Żołnierzom i oficerom, którzy brali udział w walkach niepodległościowych wrył się w pamięć ten surowy, wymagający, a jednak obdarzony gołębiem sercem generał, którego oddziały nawet w najcięższych warunkach umiały zachować ofensywnego ducha.

Ś. p. gen. Konarzewski urodził się w Petersburgu i przeszedł rosyjską szkołę wojskową. Po pogromie Rosji bierze udział w organizowaniu pierwszego korpusu polskiego na Wschodzie, dowodząc Legją rycerską i brygadą Strzelców. Jemu też przypadł w udziale zaszczyt uformowania Strzelców Wielkopolskich, na czele których walczył w Małopolsce wschodniej.

W 1920 r. w czasie odwrotu z pod Kijowa, dywizja gen. Konarzewskiego wykazuje największą zwartość i odporność.

W 1921 r. gen. Konarzewski jest dowódcą wojsk Litwy środkowej.

Mianowany generałem dywizji pełni obowiązki szefa administracji armji i pierwszego wiceministra spraw wojskowych. W charakterze tym zjawia się często na posiedzeniach kom. sejmowych, a głos jego jest z powagą słuchany nawet przez opozycję. Dn. 2 czerwca 1931 r. zostaje mianowany inspektorem armji.

Pochowano go w grobowcu rodzinnym w Balingródku na Wileńszczyźnie, a eksportacja jego zwłok z kościoła garnizonowego na dworzec wileński w Warszawie zamieniła się w wielką manifestację wdzięczności i hołdu dla tego, który godnie reprezentował typ prawego i niezłomnego żołnierza Rzeczypospolitej.



Gen. Orlicz-Dreszer wygłasza przemówienie żałobne na dworcu wileńskim.



270

MISTRZE TONÓW
280 ZŁ
ZŁ 396
TRYUMF
DLA WYBREDNYCH
TELEFUNKEN
LUXOR
DLA NAJWYBREDNIEJSZYCH
RADIO TELEFUNKEN



DLA TYCH, CO BEZ DACHU NAD GŁOWĄ.



Bezdomni chłopcy, którzy znaleźli schronienie w Domu przy ul. Wolności w Warszawie. Ag. fot. „Światowid".



P. Janina Prystorowa, prezeska Towarzystwa Przyjaciół Inwalidów, inicjatorka akcji na rzecz bezdomnych chłopców w Warszawie.



Dom Ogniskowo-Noclegowy w Warszawie przy ul. Wolności 14, gdzie znajduje pomieszczenie 150 bezdomnych chłopców.

Z inicjatywy p. Janiny Prystorowej, jako prezeski Towarzystwa Przyjaciół Inwalidów wszczęto akcję na rzecz bezdomnych chłopców, którzy są plagą Warszawy. Początkowo w 1932 r. zorganizowano dla tych chłopców schronisko noclegowe przy ul. Podwale L. 3, w jakiś czas zaś później wzniesiono wielki 4-piętrowy dom przy ul. Wolności 14, który utrzymywany jest z zasiłków ministerstwa pracy i opieki społecznej, magistratu i ofiarności publicznej. W domu tym przebywa 150 chłopców, którzy otrzymują nocleg i skromny posiłek aż do czasu, gdy znajdą sobie jakiś kąt, lub mieszkanie. Dom ten zorganizowany wzorowo jest przedmiotem podziwu nietylko swoich, ale i obcych i stanowi dumę Warszawy.



1775 1935

Twórca Quelques Fleurs, Fougère Royale, Le Parfum Idéal

oraz wielu innych ogólnie cenionych perfum



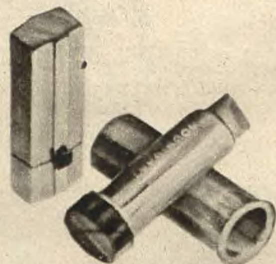
PUDER QUELQUES FLEURS



RÓŻ KREM „EN BEAUTÉ"
Prawdziwa nowość w dziedzinie środków upiększania.

Houbigant

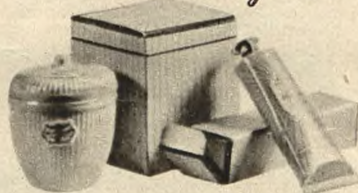
utrzymuje nadal jakość swych wyrobów na najwyższym poziomie, dzięki czemu uzyskały one uznanie całego świata.



RÓŻ TRWAŁY „EN BEAUTÉ"



RÓŻ SUCHY „EN BEAUTÉ"



KREM „EN BEAUTÉ" QUELQUES FLEURS

Wszystkie wyroby HOUBIGANT produkowane są we Francji, we wzorowych laboratorjach w Neuilly s/Seine pod Paryżem, pod bezpośrednią i osobistą kontrolą ich twórców.

BOHATER RAJDÓW PODBIEGUNOWYCH



Paweł Akimowicz Ponomarjow, kapitan słynnego łamacza lodów „Krasina" otrzymał najwyższe sowieckie odznaczenie a mianowicie Order Czerwonego Sztandaru, za zasługi położone około zbadania okolic podbiegunowych i za wyratowanie kilku ekspedycyj, których członkom groziła śmierć. Kapitan Ponomarjow, obok prof. Schmidta i komandora Byrda należy do najlepszych na świecie znawców okolic polarnych.

International Press Photo Service — Warszawa.

ŚWIĘTA WOJNA W MAURYTANJI.

Przywódca powstańców schwytany przez Francuzów do niewoli.

Apel do nowej wyprawy zbójeckiej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA RENÉ W. P. LEONHARDT — BERLIN.

Miło jest posiadać zamorskie kolonje. Przywozi się stamtąd rozmaite surowce, wywozi się tam wyroby własnego przemysłu — zwłaszcza lichsze — na naczelne stanowiska kolonjalne administracji powołuje się ludzi wybitnych i zasłużonych, którzy jednak w kraju macierzystym z tych, czy owych powodów stali się niewygodnymi, podrzędne stanowiska obsadza się ludźmi zdolnymi, ale z temperamentem, jak na Europę, zbyt wybujałym, no i ma się zapasowe wojska kolonjalne, których w czasie pokoju nie wlicza się do ogólnego kontyngentu, a w czasie wojny używa do batalij, w których chce się oszczędzać krew europejską. Tak, to wszystko prawda, ale jest i przysłowiowa odwrotna strona medalu. Zamorskie kolonje, to nietylko korzyść, ale i kłopot. Doświadcza tego od kilku już wieków główne na świecie państwo kolonjalne, Wielka Brytanja, doświadcza tego i Francja, posiadająca od stu lat wielkie ambicje kolonjalne.

Nie tak dawno miała taki kłopot z Abd-El-Krimem, wodzem zbuntowanych marokańczyków. Z wielkim wysiłkiem pokonała go, wywiozła na odludną wyspę i ma już w Marokku spokój, coprawda nie zupełny, bo raz po raz zakłócany partyzanckiemi wyprawami tubylców. Kto wie jednak, czy miejsca spacyfikowanego Marokka nie zajęła obecnie, i to w groźniejszym jeszcze stopniu, Maurytanja. Od mniej więcej 25 lat kraj ten jest pod protektoratem Francji, t. zn. jest kolonją francuską. Faktycznie jednak do tej chwili paryscy wielkorządcy ledwo tylko nadbrzeżne skrawki tej ziemi, nad rzeką Senegal położonej, zdołali uporządkować i pozyskać dla swoich politycznych i gospodarczych celów. Daleko większa część tego terytorjum, zajmującego ogółem 400.000 km kw. i zamieszkałego przez trochę więcej niż ćwierć miljona mahometańskiej ludności, ciągle jeszcze spędza sen z powiek francuskiego rezydenta. Zwłaszcza w ostatnich czasach kiedy na czele Maurytańczyków stanął zapalczywy Sidi Mohamdel Maamoun. On to zdołał skupić wokoło siebie tubylców, potomków rasy berberyjskiej o pierwotnych instynktach koczowniczych szczepów rozbójniczych. Poszczególne szczepy, żyjące i dzisiaj jeszcze według prastarych praw i obyczajów, często pogańskiego jeszcze pochodzenia, nieraz walczą z sobą, ale wszystkie jednoczą się we wspólnym froncie przeciwko zarówno kolonizatorom, jak i tym ziomkom, którzy się dali Francuzom duchowo podbić, lub też przekupić. Całemi bandami włóczą się ci Maurytańczycy po kraju, nie mając innego dachu nad głową, jak tylko namiot, i wypatrują tylko sposobności, by napadać na ziemie nadbrzeżne, przez Francuzów już zagarnięte. Z niesłychaną zapalczywością rzucają się na tamtejszych mieszkańców, porywają im trzody owiec i wszelki dobytek, ba nawet uprowadzają z sobą tamtejsze kobiety i dzieci. Sidi Mohamdel Maamoun złączył tych rozbójników w imię wielkiej idei, świętej wojny wyznawców Mahometa przeciwko francuskiemu chrześcijaństwu. Rozporządzając doskonałą znajomością terenu, niekrępowany nadmiernym taborem, ten wróg Francuzów, gdzie tylko może, podrywa regularne siły wojskowe, a gdy spostrzeże, że w otwartej bitwie musiałby im ulec, z bajeczną szybkością wycofuje się bądź w głąb kraju, bądź też na terytorjum hiszpańskie, naśladując pod tym względem Abd-El-Krima, z tą tylko korzystną dla siebie różnicą, że Francuzi, nie mając już jak za czasów marokańskiej wojny konwencji wojennej z Hiszpanją, na jej terytorjum Maurytańczyków ścigać nie mogą. Raz tylko dał się wciągnąć w otwarty bój. Było to z końcem przeszłego roku. Poniósł klęskę, ale i francuskie straty były bardzo dotkliwe (stracili oni m. i. porucznika Mac Mahona, wnuka słynnego dowódcy z kampanji 1870 r.). Od tego czasu decydujących starć unika, ale walczy dalej, drogą kontrabandy, otrzymując z hiszpańskiej kolonji broń, walczy bez nadziei zwycięstwa, bo zdaje sobie sprawę, że ostatecznie ulegnie przeważającym siłom francuskim, ale właśnie dlatego walczy zapalczywiej. To też niewątpliwie dużo jeszcze czasu upłynie, nim Francuzi w Maurytanji tak spokojnie będą mogli oddychać, jak im to umożliwiło w Marokku zwycięstwo nad Abd-El-Krimem.

Kawalerja arabska na wielbłądach, na których przebiega Saharę i pogranicze Sudanu, wiecznie żądna łupu i krwi.

Francuskie wojska kolonjalne w pogotowiu wojennem w Maurytanji.

Szczątki patrolu francuskiego, który zginął w walce z powstańcami.

Daleko na piaskach Sahary w pobliżu Mountousi znajduje się grób francuskiego porucznika Mac Mahona, wnuka dowódcy z pod Sedanu.

Porucznik Patrick de Mac Mahon, dowódca wyprawy karnej przeciwko Rezusom, który zginął na polu chwały.

35-LECIE PRACY ARTYSTYCZNEJ I SPOŁECZNEJ JANINY KOROLEWICZ-WAYDOWEJ.

W sobotę 6 kwietnia dyrektorka Opery Warszawskiej p. Korolewicz-Waydowa obchodziła jubileusz 35-lecia pracy scenicznej.

Jubileusz p. Korolewicz-Waydowej to święto nietylko jej pracy artystycznej, ale i społecznej. Od początku bowiem swej karjery, jednej z największych w świecie, łączyła jedno z drugiem. Dziś już nie śpiewa, za to ze zdwojoną energją oddaje się pracy społecznej, w pierwszym zaś rzędzie całą duszę wkłada w jaknajdoskonalsze zorganizowanie Opery, by uczynić z niej pierwszą operę Polski.

Trudno przeprowadzić ścisły podział między pracą artystyczną i społeczną p. Korolewicz-Waydowej. Obie bowiem są ze sobą niemal organicznie związane. Możnaby jedynie powiedzieć, że w pierwszych latach, rzecz zupełnie zrozumiała, praca artystyczna musiała pochłaniać więcej czasu i energji, jak dziś czas ten pochłania całkowicie praca społeczno-organizacyjna.

P. Korolewicz-Waydowa jest Warszawianką, córką powstańca 1863 roku. Ten fakt posłużył jakiemuś dziennikarzowi amerykańskiemu do zrobienia ze znakomitej śpiewaczki... prawnuczki Kościuszki. Nic dziwnego, dla Yankesów określenie "Polak-powstaniec" kojarzyło się tylko z dwoma nazwiskami: Kościuszki i Pułaskiego. Kiedy więc ów dziennikarz dowiedział się, że przybyła śpiewaczka jest Polką, córką powstańca, zrobił z niej prawnuczkę Kościuszki.

Studja muzyczne rozpoczęła p. Korolewicz-Waydowa bardzo wcześnie, bo w 15 roku życia. Była stypendystką p. Marceliny Sembrich Kochańskiej, uczyła się zaś u prof. Walerego Wysockiego, jednego z najsławniejszych wówczas pedagogów muzycznych, Aleksandra Myszugi, prof. Niewiadomskiego i in. W trzy lata potem ukończyła z odznaczeniem Konserwatorjum. Jeszcze jako uczennica Konserwatorjum, dzięki fenomenalnym wprost zdolnościom i zarysowującemu się już wtedy nadzwyczajnemu talentowi śpiewaczemu debiutowała, mając 17 lat w „Strasznym Dworze". Drugą jej partją była „Marta" Flotowa, trzecią-Micaela w „Carmen".

Ostatnią zaś partją, jaką pożegnała scenę, była partja Seliki w „Afrykance" Meyerbeera; z tej też racji na jubileusz wybrano „Afrykankę".

Jakie partje śpiewała ta artystka, dla której przejście z koloratury do liryki i naodwrót nie przedstawiało żadnej trudności?

Należałoby raczej zapytać, jakich partyj nie śpiewała? Bo między wspomnianemi trzema pierwszemi, t. zn. „Strasznym Dworem", „Martą" i „Carmen", a „Afrykanką" były następujące: „Cyrulik Sewilski", „Rigoletto" (Gilda), „Don Juan" (Zerlina), „Łucja z Lamermooro", „Dinorah", królowa w „Hugonotach", „Fra Diavolo", „Ruy Blas", „Mignon" (Filina), „Robert", „Djabeł" (Izabella), „Jaś i Małgosia", „Hamlet", „Napój Miłosny". Później w miarę nabywania rutyny scenicznej i lat, kiedy głos rozwijał się coraz bardziej, powiększał się też jej repertuar. Ilościowo należał on bodajże do najbogatszych.

Któraż to śpiewaczka mogła poszczycić się takim dorobkiem, jak p. Korolewicz-Waydowa?

Prócz wyżej wymienionych, na repertuar jej składały się następujące opery polskie: „Flis", „Zamek na Czorsztynie", „Bojomir i Wanda", „Janek" (Żeleńskiego), „Balladyna", „Dziewice Lodowców" (Gużewskiego), „Verbum Nobile", „Widma", „Eros i Psyche", „Hrabina".

Przypomnijmy sobie teraz, jakie gwiazdy błyszczały wówczas na horyzoncie śpiewaczym. W Polsce byli głośni: Myszuga, Bandrowski, Florjański, Sienkiewicz, Jeromin, Bernhardt, Didur, Dyliński. Z kobiet zaś: Kruszelnicka, Bogucka, Tracikiewicz. Wśród sław europejskich byli wówczas: Bianchini, Cappeli, Gay, Bellinzoni, potem Batistini, Caruso, Anzelmi, Titta Rufo, Marconi, Rusitano i in.

Wspomnieliśmy na wstępie o pracy społecznej p. Korolewicz-Waydowej. Od samego początku swej karjery oddawała się działalności społecznej gdzie mogła i kiedy mogła. Setki bezinteresownych koncertów, jawnych czy tajnych, na których podziw dla wielkiego talentu można było z obawy przed grożącem niebezpieczeństwem ze strony Moskali, wyrażać jedynie w formie westchnień, wypełniały jej wolne chwile.

Szczególnie ważny był dla zdobywającej coraz większą sławę artystki, rok 1902. W złotej kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu odbył się w tym roku ślub młodziutkiej śpiewaczki, i w tym samym roku nastąpił jej wyjazd zagranicę.

Dziś mówi się ogólnie, że nie istnieje dla nas czas i przestrzeń. To samo można powiedzieć o latach zawrotnej karjery naszej znakomitej śpiewaczki. Z kraju do kraju, z Europy Wschodniej na Zachód, z Ameryki do Australji, znów do Europy, powtórny wyjazd do Ameryki, oto w błyskawicznym skrócie te wielkie, głośne, pełne triumfów tournée artystyczne...

Trwało to wszystko do wybuchu wojny światowej.

Począwszy od 1914 roku p. Karolewicz-Waydowa zaczęła więcej czasu poświęcać pracy społecznej. Nikt nie zliczy jej koncertów dobroczynnych po szpitalach, po uzdrowiskach, więzieniach, tych „gwiazdek" dla żołnierzy w okopach, tych „kolend" po wigiljach żołnierskich, śpiewów i koncertów we Lwowie, Krakowie, czy w Warszawie na rzecz dobroczynności i na rzecz potrzeb wojennych. W pierwszym jednak rzędzie poświęcała swój wielki talent, gdy szło o pomoc dla legjonistów, inwalidów, ociemniałych i dzieci...

Podczas naszej rozmowy postawiliśmy p. Korolewicz-Waydowej pytanie o jej występy w Krakowie.

Okazuje się, że w Grodzie Podwawelskim bawiła zaraz po ukończeniu Konserwatorjum, a więc na przełomie XIX i XX w. Coroczne wielkie sezony operowe organizował tam dyr. Ludwik Heller.

W pierwszym sezonie p. Korolewicz-Waydowa śpiewała partję Małgorzaty w Fauście i Traviattę.

Wróćmy jednak do okresu wielkiej wojny, albo właściwie do jej ostatnich miesięcy.

W r. 1917/18 p. Korolewicz-Waydowa prowadziła powierzoną sobie przez magistrat Operę warszawską. Okazało się wówczas, że talent jej idzie nietylko w kierunku artystycznym; na własne ryzyko i rachunek poprowadziła sezon operowy, osiągając niesłychany wprost sukces artystyczny i finansowy. Dość wspomnieć, że nietylko nie było żadnego deficytu, ale magistrat otrzymał przy końcu sezonu nietkniętą subwencję.

Mówiąc o społecznej pracy wielkiej artystki, nie można pominąć faktu, że była ona sanitarjuszką W. P. i to w okresie wojny polsko-bolszewickiej.

Po tej wojnie wyjechała znów do St. Zjednoczonych, gdzie przez trzy lata koncertowała, oddając się przytem znów ulubionej pracy społecznej, zwłaszcza w sprawie akcji górnośląskiej. W Nowym Jorku też dała wówczas wielki koncert na rzecz dzieci polskich.

Po powrocie do kraju jakiś czas mieszkała w Zakopanem, w 1928 roku zaś założyła w Warszawie Studjo Operowe.



Janina Korolewicz-Waydowa w różnych okresach swej pracy artystycznej. Na fotografji pierwszej od lewej u dołu widzimy artystkę w 15-ym roku życia, jako uczennicę Konserwatorjum we Lwowie, obok jako 17-letnią debiutantkę w roli Micaeli w „Carmen" (1900 r.), w pośrodku w dniu Jubileuszu, obok jako Małgorzatę w „Fauście", całkiem na prawo, w okresie jej największego rozkwitu talentu, u góry na lewo, jako Halkę. Ag. Fot. „Światowid".

W 1934 objęła ponownie Operę i, jak nam wiadomo, będzie ją prowadziła również w przyszłym sezonie 1935/36. *B. Si.*

Na jubileuszowem przedstawieniu „Afrykanki" w Operze warszawskiej złożono hołd dyrektorce Janinie Korolewicz-Waydowej, z okazji 35-lecia jej działalności śpiewaczej. Na zdjęciu moment przemówienia dyrektora Łaniewskiego.

Twój towar jest dobry i tani, ale to jeszcze za mało!

Musisz poinformować swoich odbiorców o jego zaletach przez ogłoszenia

w ›Światowidzie‹

Wykorzystaj zawczasu okres przedświąteczny wzmożonej sprzedaży a otrzymasz zamówienia z całej Polski.

KATASTROFA LOTNICZA NA LINJI PARYŻ—LONDYN.



Szczątki rozbitego samolotu na miejscu katastrofy w Gisors we Francji.



Znakomity lotnik Robert Bajac, który znalazł śmierć w katastrofie pod Gisors.

W spisie ofiar katastrof lotniczych przybyło jedno wybitne nazwisko. Inaugurując lotniczą służbę nocną handlową pomiędzy Paryżem a Londynem szef-pilot Robert Bajac, jeden z najsławniejszych lotników francuskich obecnej doby, w powrotnej drodze na lotnisko w Bourget zginął chwalebną śmiercią lotniczą. Aeroplan leciał stosunkowo nisko, 500 do 600 metrów ponad ziemią, gdy nagle zaczął gwałtownie spadać i w zetknięciu z ziemią uległ zupełnemu zniszczeniu. Bajac, otrzymawszy ciężką ranę w czaszkę, ze złamanemi żebrami, w stanie zupełnego wyczerpania został wraz z radjotelegrafistą Floretem i szefem kompanji Air-France, Flitcroft, przeniesiony natychmiast do kliniki dr Grandjeana w pobliskiej miejscowości Gisors, gdzie po 9-ciu godzinach spokojnie życie zakończył. Był on kapitanem-pilotem w rezerwie, oficerem Legji Honorowej, odznaczonym Krzyżem wojennym. Wśród lotników, zwłaszcza francuskich i angielskich, dzięki zaletom swego charakteru cieszył się powszechną sympatją. Zgon jego opłakuje żona i dwoje dzieci. Towarzyszący mu Floret i Flitcroft odnieśli również w tej katastrofie rany, ale istnieje nadzieja, że przeżyją ten straszny wypadek.



Głęboko w ziemię wrył się motor...

ZDJĘCIA PHOTO NYT — PARIS.

EAU DE COLOGNE HABANITA

PERFUMY I WODY KWIATOWE HABANITA

przodują w świecie

MOLINARD JEUNE-PARIS

Gen. zast. na Polskę i Gdańsk K. & A. MIKLASZEWSKI, KRAKÓW

Olśniewająco biała cera jest marzeniem każdej pani. Wieleż trudu i zachodu kosztuje osiągnięcie tego celu, zwłaszcza że nie wszystkie stosowane środki są dość skuteczne! Niezawodnie działa krem Mouson, zawiera on bowiem składniki odżywcze dla skóry i jej komórek. Działanie kremu Mouson polega nie tylko na ochronie skóry przed wpływami zewnętrznemi jak n. p. przed porażeniem. Krem Mouson wnika w głębsze warstwy skóry, doprowadzając środki odżywcze. Tłuszcze zawarte w kremie Mouson nie lepią się i nie posiadają połysku.

Jego zaletą skuteczność

CREME MOUSON

PIXAVON



i SHAMPOON PIXAVON umożliwiają indywidualne czesanie, czynią bowiem włosy miękkiemi i puszystemi.
Pixavon i Shampoon Pixavon przyczyniają się do zachowania zdrowych włosów i chronią je przed wypadaniem.



Migawki z Sofji

Kiedy wymawiamy słowo Bałkan, to przedewszystkiem mamy na myśli Bułgarję — centrum i jedno z najważniejszych państw, składających się na całokształt tej części Europy. Bałkan to nadewszystko Bułgarja — kraj dzielnego lwa i kwiatu różanego. Lew — herb Bułgarji jest symbolem dzielności i bitności narodu bułgarskiego, który pomimo tylu wieków niewoli potrafił zrzucić jarzmo tureckie i nie poddać się zalewającej go fali wojen i anarchji. Kwiat różany jest synonimem tych ciągnących się kilometrami pól róż, z których wyrabia się słynny na całym Wschodzie olejek.

Sofja — stolica tego kraju — jest jednem z najciekawszych i najoryginalniejszych miast Europy. Trzystotysięczna Sofja zagubiona jest wśród wysokich zielonych gór, otaczających ją zwartym łańcuchem. Wedle twierdzenia uczonych, w zamierzchłych czasach w tem samem miejscu, gdzie dziś leży Sofja, rozciągało się olbrzymie jezioro.

Na wykładanych żółtemi kafelkami ulicach ruch minimalny. Od czasu do czasu przemknie jakiś samochód, lub z głuchym hałasem wielkich żelaznych kół przejedzie powoli dwukołowy wóz ciągnięty przez woły. Policjanci nudzą się śmiertelnie na skrzyżowaniach ulic, wyczekując niczem zmiłowania Bożego — jakiegoś pojazdu, któremu pełnym teatralnej pozy gestem mogliby wskazać, że droga jest wolna.

Sofja nie choruje na manję wielkości, czy snobizm, w przeciwieństwie do swych siostrzyc — innych stolic bałkańskich. Pałac królewski jest zwykłym jednopiętrowym budynkiem, otoczonym skromnym ogrodem, rozciągającym się pomiędzy domami i uliczkami centrum miasta. Najwyższy budynek — sześciopiętrowa ohydna kamienica może śmiało uchodzić za nowojorski drapacz chmur. Tak Sofja napozór jest mało ciekawa. Małe, ciche i nudne miasteczko. Szerokie ulice są zaduże dla tej niewielkiej ilości przechodniów. Kilka olbrzymich cerkwi, meczet, łaźnie ludowe, szereg pomników — to wszystko, co jest do zobaczenia w Sofji. Ale tak wydaje się tylko napozór.

Bo trzeba pojechać na którąś z targowic miejskich, najlepiej na tak zwany „żeński targ", aby zobaczyć kapitalne typy ludowe i niemniej interesujące stroje. Dwukołowemi wozami, ciągniętemi przez białe, leniwe woły, przyjeżdżają na targ mieszkańcy pobliskich osiedli, rozsypanych w otaczających Sofję górach. Popularnym środkiem lokomocji są również małe osiołki, które oprócz towarów czy baniek z mlekiem muszą dźwigać na swym grzbiecie dorosłych ludzi. Taki góral, który siedząc na grzbiecie osiołka włóczy nogami po ziemi, jedzie z niesłychanie zadowoloną miną, dumnie wokół się rozglądając.

Na targowicach niema, o dziwo, tego straszliwego jazgotu i zgiełku, jaki panuje na wszystkich innych rynkach i bazarach orjentalnych. Wśród tłumu widać starych górali w skórzanych kierpcach i spodniach à la Henryk Walezy (identycznych z temi, jakie można spotkać na starych portretach), przepasanych czerwonemi tkaninami. Obok nich widzi się rosłych, wspaniałych Macedończyków, o orlem spojrzeniu górali, wreszcie baby wiejskie w przedziwnych zawojach na głowie. Kupcy to Grecy, Turcy, Ormianie, Tatarzy, Rosjanie, czy Bułgarzy.

Kontrasty są jedną z najbardziej charakterystycznych cech współczesnej Sofji. Obok wspaniałych „Cadillac'ów" widzi się na ulicach woły. W tramwaju obok pana w meloniku i doskonale skrojonem ubraniu można spotkać woniejącego czosnkiem wieśniaka, przesuwającego mechanicznie pomiędzy palcami paciorki mahometańskiego różańca. Opodal starego meczetu, z którego smukłej wieżyczki muzzein codziennie obwieszcza chwałę Proroka — wznoszą się nowoczesne, skrzynkowate domy i wystrzeliwują w mrokach nocy reklamy neonowe.

Jednym z dalszych kontrastów jest wojsko, świetnie umundurowane i doskonale prezentujące się, odbijające znacznie od biednie naogół ubranej ludności. Wojsko bułgarskie posiada umundurowanie identyczne z tem, jakie miała ongiś armja bułgarska. To też skoro widzi się maszerującą kompanję piechoty, której żołnierze śpiewają, podobnie jak żołnierze rosyjscy, tj. dzieląc się na głosy, to wówczas ma się doprawdy wrażenie, że jest się nie w Bułgarji, ale dawnej carskiej „Rasieji".

Na każdym zresztą kroku widzi się w Sofji ślady wpływów tej carskiej Rosji. Pomnik Aleksandra II — najpiękniejszy ze wszystkich, jakie są w Sofji, wznosi się na wspaniałej alei, nazwanej również tem samem imieniem na cześć „cara oswobodziciela". Tę samą nazwę posiada też największa cerkiew-pomnik wdzięczności narodu bułgarskiego dla Rosji — będąca największym budynkiem na Wschodzie poza konstantynopolitańską Aja-Sophia. W małych kawiarenkach, czy restauracjach na przedmieściach można jeszcze zobaczyć przysypane coprawda kurzem i powalane przez muchy portrety Mikołaja II. Te sympatje filorosyjskie wykorzystali po przewrocie w Rosji rozmaici emigranci, chroniąc się tłumnie do Bułgarji. W wielu urzędach, biurach, czy sklepach znajdują się dawni emigranci, którzy dziś zaaklimatyzowali się już najzupełniej.

J. Radzimiński.



Bulwar Marji Ludwiki w Sofji.



Teatr Narodowy w Sofji.



Defilada wojska bułgarskiego, przypominającego umundurowaniem dawną armję rosyjską.



Osiołek, dźwigający na grzbiecie chłopa bułgarskiego i bańki z mlekiem.



Uliczny szewc w Sofji.



WIOSNA.

W dziedzinie mody rozpoczął się już sezon wiosenny. Podobno nawet dobrze się zapowiada. Wiosenne promienie słońca stwarzają, mimo wszystko, atmosferę bardziej podatną do zainteresowań sprawami mody.

A więc przedewszystkiem na pierwsze dni wiosny piękna pani winna pomyśleć o jasnym płaszczu wełnianym, możliwie podbitym lekkiem futrem. Klapy futrzane, bardzo modne z małp. Model takiego płaszcza reprodukujemy równocześnie.

Zanim przystąpię do omówienia modnych w bieżącym sezonie toalet, pragnę podkreślić, że sezon ten opowiada się narazie wyłącznie za taftą i materjałami wełnianemi. Na rano: wełniane sukienki z pelerynkami, jak również trzyćwierciowe żakiety. Na popołudnie: komplety, do których nieodzowne są bluzeczki w najrozmaitszych deseniach ze wszystkich jedwabi. Jednakże pamiętać należy, że kolor bluzki musi być w kolorze innym, niż kolor kompletu, najlepiej w kolorze jaskrawym, również z tafty w kratę, lub groszki, a także z białej piki.

Na suknie popołudniowe modny jest materjał matowy, lub deseniowy, oraz tafta.



W roku bieżącym odbyły się w Leningradzie Targi Futrzane, na które zjechało się 75 kupców z całego świata. Futrzany przemysł polski reprezentował nasz król futer p. Maksymiljan Apfelbaum z Warszawy. Żywy udział jego na targach spowodował konferencję z polskim konsulem w Leningradzie p. Eugenjuszem Weese. Na zdjęciu p. M. Apfelbaum, prowadząc ożywioną rozmowę, pokazuje konsulowi E. Weese wspaniałe okazy futer, zakupionych do Polski.

W sukniach wieczorowych króluje tafta w kratę, lub kwiaty, organdina jedwabna, jak również ciężkie jedwabie matowe. Suknie wieczorowe pozostają nadal długie i przeważnie z krótkiemi rękawkami.

Jest taka masa ciekawych szczegółów toalety wiosennej, że naprawdę niezmiernie trudno omówić wszystko. To też piękne Warszawianki, pragnąc wiedzieć o wszystkiem dokładnie, odwiedzają z rozpoczęciem każdego sezonu naszego dyktatora mody p. Boguchwała Myszkorowskiego, który uzupełniając swą niedoścignioną oryginalność pomysłów nakazami Paryża lub Wiednia, stwarza prawdziwe cacka.

W dziale futer sezon obecny można nazwać sezonem peleryn. A więc peleryny z lisów i breitszwanców we wszystkich kolorach. Bardzo modne są trzyćwierciowe płaszczyki o fasonie sportowym idealnie zastępujące wiosenne płaszcze. Poza lisami i breitszwancami modne są bardzo brązowe gronostaje w płaszczach i pelerynach. Na wieczór nosi się gronostaje tylko śnieżno-białe.

Nasz król futer p. Maksymiljan Apfelbaum przed rozpoczęciem sezonu wiosennego odwiedził Paryż, Londyn, Leningrad i Moskwę.

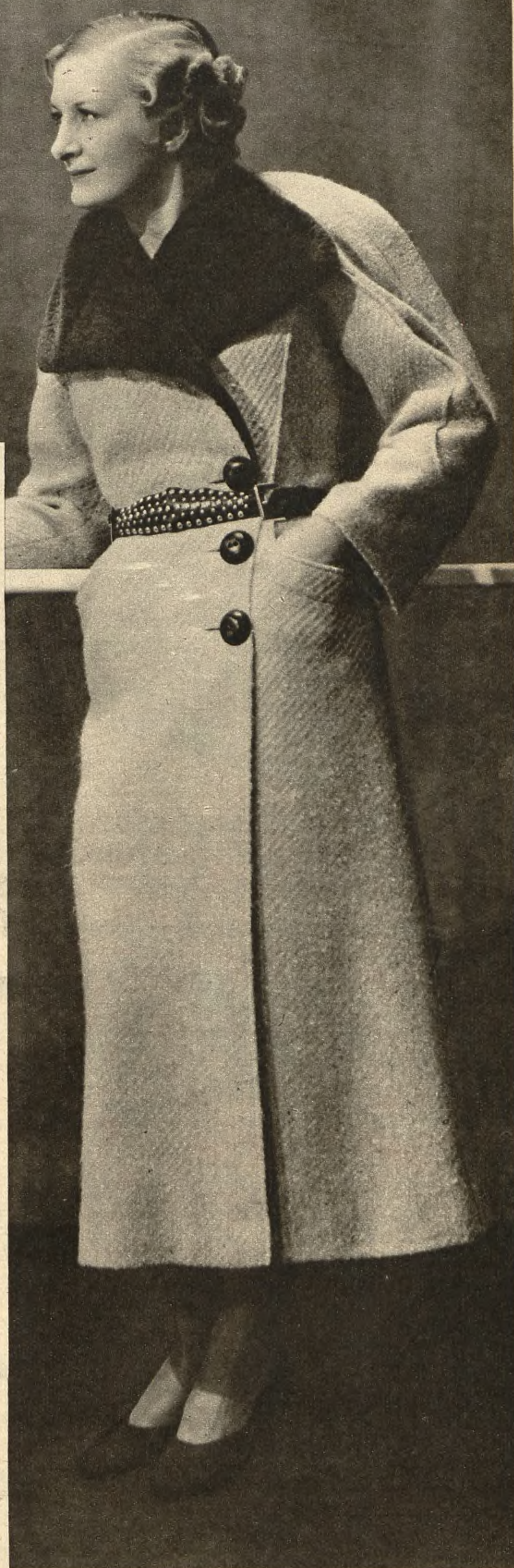
W Leningradzie reprezentował p. Apfelbaum polski przemysł futrzany na Wielkich Targach Futrzanych, na których obecni byli kupcy całego świata. Olśniewała olbrzymia ilość wspaniałych futer, których było na Wystawie za 2 i pół miljona rubli w złocie (12 i pół miljonów złotych), a co najciekawsze, że towar został całkowicie sprzedany. Świadczy to o tem, że wreszcie nastąpiła w świecie lepsza konjunktura, dająca może (oby tak było) początek do poważnej i wydajnej poprawy we wszystkich dziedzinach.

Tak wielkie zapotrzebowanie na wspaniałe futra, jakie notowano było na Wystawie w Leningradzie i zainteresowanie Wystawą kupców całego świata, świadczą, że w dalszym ciągu futro jest nieodzowną garderobą wytwornej pani.

Futra, jakie przywiózł z Rosji p. Apfelbaum są przedmiotem wielkiego zainteresowania i podziwu.

Aby dać całokształt tego wszystkiego, co z wiosną przyniosła moda, należałoby omówić jeszcze tak ważną dziedzinę mody, jaką jest obuwie. Dziś o tem nie piszemy, gdyż nasz mistrz Lucjan Leszczyński bawi w Paryżu — to też pięknym nóżkom wytwornej pani poświęcimy więcej miejsca po powrocie Leszczyńskiego z Paryża.

M. D.



Piękny płaszcz wiosenny z beżowej wełny, bez kołnierza, klapy z małp. Rękawy krojone jednocześnie z plecami, pasek ze skóry, nabijany złotemi gwoździami. Model wykonany przez firmę Boguchwał Myszkorowski w Warszawie.



Mrs. Van der Elst, założycielka stowarzyszenia do walki z karą śmierci przed bramą więzienia w Wandsworth.

Tłumy, demonstrujące przed więzieniem w Wandsworth pod Londynem, w czasie egzekucji, dokonywanej na poruczniku marynarki Leonardzie Brigstok.

ZDJĘCIA SPORT & GENERAL — LONDON

PROTEST PRZECIWKO KARZE ŚMIERCI.

Dnia 2 kwietnia b. r. został na podworcu więzienia w Wandsworth stracony porucznik marynarki angielskiej Leonard Brigstok, który zamordował swojego przełożonego Deggana na pokładzie okrętu Jego Królewskiej Mości „Marshal Scult". Tragiczną tę okazję wykorzystało „Stowarzyszenie do walki z karą śmierci", założone przez ekscentryczną działaczkę społeczną p. Van der Elst, kobietę leciwą i bardzo bogatą, które zorganizowało przed gmachem więzienia wielką demonstrację, przeciwko straceniu porucznika Brigstoka.

P. Van der Elst zjawiła się we wspaniałej limuzynie, na której były zainstalowane głośniki. Trzy wypożyczone aparaty lotnicze krążyły nad Wandsworth, rozrzucając ulotki propagandowe z napisem: „Stop the Death Sentence!" (Wstrzymać wyrok śmierci!).

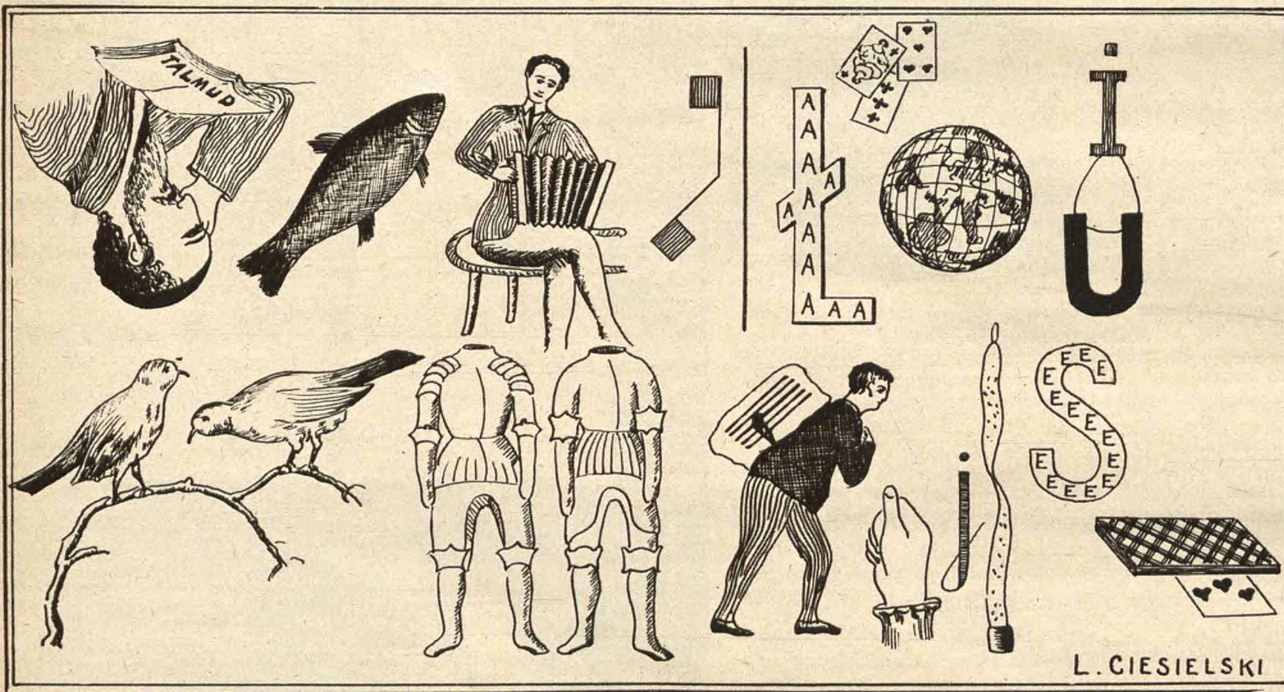
Gdy stało się wiadomem, że porucznik Brigstok zawisł już na szubienicy, tłumy odkryły głowy, uklękły i zaczęły odmawiać modlitwy za umarłych.

Policja nie miała powodów do interwencji, gdyż spokoju nigdzie nie zakłócono.

REBUS AKTUALNY.

(Ułoż. L. Ciesielski — Warsz. Kl. Szaradz.).

Treścią rebusu jest dwuwiersz, złożony z 13 wyrazów o następujących literach początkowych: B, g, p, k, ś, i, u, ż, z, s, t, n, a.



SZARADA WIOSENNA.

(Ułoż. Arjusz Droski — Warsz. Kl. Szaradz.).

Wiosennej **drugiej-szóstej** fluid
już **siedem-jeden** poprzez eter...
Mnie dziwne **ósme** się zwidują:
słyszę taneczne kastanjety,
rozkoszne nimfy jakieś gonię,
to znów się **pięć-trzy** uśmiechnięty,
by **czwarte** zwidy chwytać w dłonie...

Na **siódmej-ósmej** rozśpiewanej
bachiczny tan w zachwycie patrzę...
Weselne grają gdzieś organy;
a ja melodją ich się **dwa-trzy...**
Chcę posiąść uciech barwną chustę!...
Lecz dla mnie czas... jeszcze **raz** nadszedł,
bym pił z miłosnej **piątej-szóstej...**

Za rozwiązanie powyższych dwu zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1935.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20 kwietnia 1935 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 12.

REBUS I.: Na huśtawce dolarowej niejeden dozrał zawrotu głowy.

REBUS II.: Mądry Polak po szkodzie.

Trafne rozwiązanie zagadki N-ru 12 nadesłali:

Karol Suchanek, Węgierska Górka; Czytelnia T. S. L., Węgierska Górka; Jerzy Zapiór, Kraków; J. Alias, Warszawa; Jan Obtułowicz, Żywiec; ks. Juljan Arlitewicz, Skotniki; Marja Baworowska, Klimiec; Wacław Tyblewski, Poznań; Edward Kutynia, Krzepice; „Wilnianin", Dubno; J. Gillowa, Warszawa; **Maryla Bartoszewska, Warszawa (zł. 20)**; Aleksandra Wałkówna, Kraków; Jerzy Sass, Krzeszowice; Wanda Sobecka, Poznań; Jan Nieć, Sanok; Józef Stefańczyk, Pobjanice; Zdzisław Pałuszyński, Babjanice; Kazimierz Pycio, Pabjanice; Lidja Sasówna, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Wincenty Krzyworzeka, Kraków; Marja Rzemyszkiewiczowa, Rydzyna; Halina Mikinowa, Poznań; Jan Badura, Szopienice; Zygmunt Bezucha, Sanok; A. Pieńkowski, p. Kościan; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Marja Gawryleni, Baranowicze; „Bebe"; Zofja Lasocka, Warszawa; Franciszek Litwiński, Lublin; Klub Pracowników „Gazolina", S. A., Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Bogusia Mendralówna, Rzeszów; J. Maziarz, Ozorków; Anna Loeglerówna, Lwów; Natalja Sobolewska, Lublin; Marja Strzelecka, Żywiec; Władysław Jankowski, Żywiec; M. Zozuniówna, Warszawa; Fr. Łukaszewicz, Wilno; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Czesław Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa; Basia Barszczewska, Warszawa; **Leontyna Lenobel, Lwów (zł. 10.—)**; Wacława Filingerówna, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Michał Adamczyk w Skórcu; Rena Ustaszewska, Warszawa; Władysław Ostrowski, Żywiec; Marja N., Wilno; Rajmund Follek, Rybnik; Ryszard Biczek, Rybnik; Józef Urban, Targanica; Seweryn Mordawska, Limanowa; Teofil Sobecki, Poznań; Filek z Baranowicz; Wanda S., Baranowicze; K. Romaniukówna, Warszawa; ks. Leopold Klementowski, Tarnopol; **Władysław Dobrzeński, Przemyśl** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 do 31. V. 1935).

Nagrody otrzymali pp.: Bartoszewska, Warszawa (zł. 20.—, prosimy uprzejmie o bliższy adres), Leontyna Lenobel, Lwów (zł. 10.—), oraz Władysław Dobrzeński, Przemyśl (prenumerata „Światowida" od 1 do 31. V. 1935); Bolesław Kurowski, Warszawa.

Nagrody pieniężne Redakcja „Światowida" prześle niebawem.

ZNANE UZDROWISKO SIARCZANO-BOROWINOWE
LUBIEŃ WIELKI
obok Lwowa
rozpoczyna sezon dnia 1 maja
Ceny bezkonkurencyjne!

CZEKOLADKI DESEROWE

AROMATYCZNE
CHRUPKIE
NIETŁUSTE
Fuchs

ZAPRENUMERUJ „ŚWIATOWIDA"

sztukovů **FILM**



[redacted]

GRACE MOORE ZDOBYWA ŚWIAT.



(Ciąg dalszy).

Przed Grace Moore droga do wielkiej sławy jest otwarta.

Po niejakim czasie nasza bohaterka wyjeżdża na tournée po Ameryce i Europie.

Wszędzie spotyka się z entuzjastycznem przyjęciem.

Gdy Grace Moore przybywa do Paryża, aby śpiewać partję Mimi w „Cyganerji" w „Operze Komicznej", sam Charpetier bierze w swe ręce batutę dyrygenta.

— Nawet dla mnie jest zaszczytem kierować orkiestrą podczas występu tak wielkiej artystki i tak znakomitej śpiewaczki! — mówił Charpentier po występie Grace.

Miss Moore odbywa swój triumfalny pochód po scenach europejskich przez dwa lata.

Najwybitniejsi współcześni zachwycają się jej głosem i talentem. W dowód uznania dla niezmiernego genjuszu Grace Moore, otrzymuje ona własnoręczne dedykacje od tak znakomitych osobistości, jak: Eleonora Dude, Benito Mussolini, król Albert I, król Alfons XIII, prezydent Hoover, prezyd. Roosevelt i w. in. Wszystkie te autografy chowa Grace Moore w specjalnym albumiku, zatytułowanym: „Sławni ludzie o sławnej Grace Moore".

Pochłonięta pracą artystyczną zapomniała Grace Moore w pierwszych latach swoich triumfów o istnieniu t. zw. uczucia miłości.

Przeszły jednak lata.

Było to w wiosenny wieczór. Na pokładzie „Ile de France", który miał zawieźć Grace Moore na Rivierę, poznała nasza bohaterka młodego [illegible] Hiszpana, Valen-

WOJCIECH JASTRZĘBOWSKI LAUREATEM.



Wojciech Jastrzębowski, artysta-malarz, laureat tegorocznej nagrody państwowej.

Wojciech Jastrzębowski urodził się w Warszawie w 1884 r. Studja malarskie odbywał w Warszawskiej Szkole Rysunkowej i w Akademji krakowskiej u Mehoffera. W Krakowie wespół z Młodzianowskim zakłada około 1904 r. „Warsztaty krakowskie" przy Muzeum Przemysłu. Wybuch wojny zastaje go w Warszawie, w 1915 r. wstępuje do Pierwszej Brygady Legjonów, w 1920 r. służył w 1-szym pułku piechoty. W niepodległej Polsce obejmuje stanowisko profesora Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, a za swój system nauczania zostaje odznaczony w 1925 r. na Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu.

Potężna jego indywidualność przekształca z gruntu warszawską Szkołę Sztuk Pięknych, która uczniów swoich kształci nietylko w malarstwie, ale uczy ich także wnosić promień sztuki we wszystkie dziedziny życia.

W. Jastrzębowski był przez jakiś czas dyrekto-

ZY.

yło
Gdy
ra-
ynik
już
ego
zych

Osiągnięto rzecz nadzwyczajną!

MYCIE WŁOSÓW

bez mydła!



Dokonano wynalazku o wielkiej doniosłości. Shampoo bez mydła i alkalij. Obecnie myć się będzie włosy zupełnie nowym sposobem — bez mydła, a więc z wyłączeniem ich najgroźniejszego wroga — alkalij.

Mikroskop dostarcza dowodu:

Oto rażący przykład działania alkalij na włosy (80-ciokrotne powiększenie). Alkalja powodują pęcznienie włosów i naruszają ich rogowatą powłokę, która wskutek tego ulega zniszczeniu. Dlatego są one szkodliwe i stanowią przyczynę kruchości włosów i trudności w ich ufryzowaniu.

Ten włos (w 80-ciokrotnem powiększeniu) był myty Specjalnym Shampoonem Elida. Jest gładki i mocny, a przytem nie spęczniał, nie stał się szorstki i nie ma szarego osadu, który odbiera połysk.

Nareszcie udało się osiągnąć bez mydła obfitą pianę, która myje gruntownie. A przytem bez płukania octem względnie sokiem cytrynowym włosy uzyskują piękny, jedwabisty połysk i dają się łatwiej i trwalej ondulować.

DO BLOND WŁOSÓW

KAMILLOFLOR

SPECJALNE SHAMPOONY ELIDA

BRUNETAFLOR

DO CIEMNYCH WŁOSÓW

POLSKI „HAWAJCZYK"



Jan Ławrusiewicz, najwybitniejszy polski wirtuoz na gitarze hawajskiej.

Redakcję naszą odwiedził niespodzianie, prawie że „egzotyczny" gość. Jest to p. Jan Ławrusiewicz, Polak, rodem z Krakowa, członek doskonałej orkiestry jazzowej „Vivo-Band" — wykonującej swe utwory na „sposób amerykański".

Egzotyzm p. Ławrusiewicza tkwi w mistrzowskiem opanowaniu techniki gry na gitarze hawajskiej, w doskonałem wyczuciu hawajskiego stylu interpretacji melodji, a wkońcu... w samych instrumentach.

Instrumenty p. Ławrusiewicza są bowiem dla nas równie „egzotyczne" — jak sam sympatyczny „hawajczyk". Przyjechały z daleka, bo aż... z Ameryki — ujrzały światło dzienne w fabryce najlepszych tego rodzaju instrumentów na świecie — w wytwórni amerykańskiej Gibsona. P. Ławrusiewicz, który niemal z... ojcowską miłością nosi... za ucho pudła — ukrywającą się w jego wnętrzu „hawajkę" — zaprezentował nam prócz niej, także i jej siostrzyczkę — gitarę hiszpańską, rodem również z Ameryki, która jest nieodłączną towarzyszką „hawajki", a w partjach solowych akompanjuje dźwięcznej partnerce.

Oglądamy instrumenty. Wykonane niezwykle precyzyjnie z świetnego „ad hoc" drewna o nieskazitelnym, atłasowym połysku lakieru, różnią się od siebie obie gitary znacznie. Gdy hiszpańska jest zbudowana mniej więcej „normalnie" — hawajska posiada nie dwa, a cztery wycięcia, umieszczone w „rogach" pudła rezonansowego. Samo „pudło" jest wewnątrz poprzedzielane ściankami, idącemi wzdłuż ścianek bocznych gitary, dla wzmocnienia rezonansu i jego pogłębienia.

P. Ławrusiewicz ujmuje jedną z gitar i przesuwa palcami po strunach. Głęboki, pełen soczystości głos, dźwięczny jak dzwon, rozlega się w poczekalni redakcji. Głos, o jakim nasze rodzime gitarki marzyć nawet nie mogą. To też wierzymy całkowicie na słowo p. Ławrusiewiczowi, który informuje nas, że każda z tych gitar kosztuje 300 dolarów. Okazana nam metryka obu „dźwięcznych panien" (niestety każdy dziennikarz — to 1000% niedyskrecji), potwierdza słowa ich „tatusia".

Ale to jeszcze nie całkowity zakres możliwości naszego gościa. P. Ławrusiewicz bowiem gra jeszcze na banjo, nie obcą mu jest technika gry na xylofonie, a wibrafon — nowy instrument pomysłu amerykańskiego — ma w nim idealnego wykonawcę.

Wyrażamy zdziwienie, że p. Ławrusiewicz, który jest jeszcze zupełnie młodym człowiekiem, „zdołał" już w tak stosunkowo krótkim czasie opanować technikę tylu instrumentów.

— Nie było to takie łatwe — odpowiada „hawajczyk". Przedewszystkiem na gitarze hawajskiej jestem samoukiem, zaczynałem zaś na „krajowym wyrobie". Jeśli uprzytomnić sobie, że najdroższa krajowa gitara kosztuje około 200 zł., w stosunku do 300 dolarów „gibsonowskiego dziecka", można sobie łatwo wyobrazić różnicę, zachodzącą pomiędzy krajowym „kundelkiem", a „rasą" amerykańską.

Jak trochę poduczyłem się — sprowadziłem sobie amerykańską szkołę gry na gitarze hawajskiej i opanowałem w dość krótkim czasie arkana techniki gry, gorzej jednak było ze stylem. Styl hawajski wykonywania utworów polega bowiem na czemś, czego nie da się ująć konkretnie — polega na specyficznem odczuwaniu i wypływajacej z niego swoistej interpretacji hawajskiej kantyleny.

Od czegóż jednak istnieją na świecie „szczęśliwe przypadki"? — Jeden z nich zetknął mnie z produkującem się w Polsce, oryginalnem trio hawajskiem. Zdołałem po wielu zabiegach zdobyć zaufanie jednego z hawajczyków, strzegących zazdrośnie swej „tajemnicy gry" — i on udzielił mi kilka lekcyj, które były dla mnie pewnego rodzaju objawieniem. Poznałem „styl" — przejąłem go w siebie, zdołałem po krótkim czasie wcielić go w grę. Główna pozycja była zdobyta. Wkońcu sprowadziłem z Ameryki instrumenty. Dalej, to już poszło łatwiej.

— Mianowicie? — zapytujemy.

— Ano, pierwsze trio „hawajskie" założyłem w Krakowie, grywając w tutejszem Radjo. Potem dostałem listy z wytwórni płyt gramofonowych i... wyjechałem do Warszawy, gdzie do dziś prowadzę zespół gitar hawajskich do radja i płyt.

— Lansuje pan zatem „modę" nieznanych u nas w Polsce instrumentów i egzotycznej muzyki?

— Tak jest — odpowiada żywo ofiara dziennikarskiej wiwisekcji — polska publiczność znała je tylko z płyt i radja — byłem pierwszym w Polsce, który wprowadził u nas oryginalne hawajskie instrumenty.

Na zakończenie tego interesującego wywiadu odegrał nasz gość kilka hawajskich piosenek przy akompanjamencie gitary hiszpańskiej, na której w dyskretny sposób wtórował głównej melodji — towarzysz p. Ławrusiewicza, p. Marjan Kostecki.

Adam Cyprian.



CERY

NIE MOŻNA OSZUKAĆ

karmiąc ją złym pudrem lub złym kremem szybko już zauważymy jej wiotczenie i więdnięcie. Cera wymaga odżywki, która ją jednocześnie pielęgnuje i utrzymuje w świeżości. Takiemi odżywkami i kosmetykami są:

PUDER i KREM

ABARID

„PERFECTION"

DO MYCIA TWARZY STOSUJCIE ZAMIAST MYDŁA OTRĄBKI ABARID

253

GWIAZDY i ZWIERZĘTA

Odkąd świat światem... Nie! Nie będę zaczynał od Adama i Ewy, ale stwierdzę poprostu, że gwiazdy filmowe lubią stawać przed objektywem ze zwierzętami, uważając, że stworzenia te stanowią bardzo ciekawy „szczegół“ na ich fotografjach.

Któż bowiem nie zatrwoży się, widząc uroczą Irenę Hervey z małym tygrysem, albo Annabellę, flirtującą z niedźwiedziem? Któż nie pożółknie ze zazdrości, gdy ujrzy pełną temperamentu Maureen O'Sullivan, darzącą sympatją zimnokrwistego żółwia, któż nie chciałby być tą rybką, którą łowi w sieć muślinową sama Steffi Duna!

Ale są takie artystki, które naprawdę kochają zwierzęta. Odzywa się w nich bowiem prainstynkt, który każe człowiekowi w psie, kocie, kanarku i w małpce widzieć istotę, która potrafi odwdzięczyć się za miłość i miłością odpłacać za serce.

Nie potrzeba dodawać, że sympatje gwiazd, nawet dla rodzaju zwierzęcego i ptasiego, zmieniają się z miesiąca na miesiąc, a nawet niejednokrotnie z dnia na dzień. I tu bowiem decydujący wpływ odgrywa moda, która raz te, a potem inne znowu zwierzęta wysuwa na czoło zainteresowań licznego grona amatorów zwierząt i ptaków.

Był więc czas (o to dawno było!), kiedy piękne panie, względnie panienki szczebiotały do swoich kanarków. Dzisiaj jakaś Lilian Harvey, czy Dolores del Rio, spaliłaby się ze wstydu, gdyby ich głośne nazwiska zestawiano z kanarkiem, albo papugą, ulubienicą starych panien. Dolores del Rio może się bowiem pokazać w towarzystwie lwa, jaguara i innych krwiożerczych bestyj, ale nigdy osiołka, pieska, albo kotka, bo toby nie harmonizowało z jej wybuchowym, gorącym temperamentem.

Dzisiaj modne są wszelakiego rodzaju małpki i ptaki egzotyczne, może dlatego, że tego egzotyzmu w świecie jest coraz mniej.

L.

Evelyn Knapp z ulubioną zebrą.
Delius — Paris.



Ginger Rogers darzy sympatją przemiłą małpkę.
Delius — Nice.



Maureen O'Sullivan, bohaterka filmów egzotycznych i partnerka Weissmüllera, uważa żółwia za swoją maskotę.
Delius — Paris.



Marjorie Brooker ugania jak Diana po plaży w Miami ze sforą psów.
Delius — Paris.



Irena Hervey, podająca flaszkę z mlekiem młodemu tygrysowi, który stał się jej ulubieńcem.



Steffi Duna urządziła sobie akwarjum ze złotemi rybkami.

BENGALI.



Scena z filmu „Bengali".

Zdjęcia Fot. „PARAMOUNT".



Scena z filmu „Bengali": przeprawa oddziałów wojskowych przez rzekę na słoniach.



Operatorzy, którzy realizowali gigantyczny film „Bengali", na stanowisku na granicy Indyj.

Film „Bengali" osnuty jest na tle powieści znakomitego pisarza Francis Yeats Browna. Za temat ma przeżycia ułanów bengalskich w Indjach. Premjery tego filmu odbyły się już w Nowym Jorku, Paryżu i Londynie i stały się wielkim ewenementem dla świata filmowego. Jest to pierwszy wielki film, którego wszystkie plenery zdjęte były w Indjach, w Bengalu. Ekspedycja Paramountu przebywała w Indjach rok. Udział w filmie bierze oryginalny pułk lansjerów indyjskich.

Główne role kreują w tym filmie: Gary Cooper, Franchot Tone, Ryszard Cromwell, Sir Guy Standin, Monte Blue i Katleen Burke. Premjera filmu w Polsce odbędzie się prawdopodobnie na Wielkanoc. Zapowiada się rewelacyjnie.

NOWA WSCHODZĄCA GWIAZDA NA FIRMAMENCIE OPERETKI POLSKIEJ.



Stefanja Stadnikówna podbiła talentem i urodą Wilno, gdzie występowała w teatrze rewjowym.

Fot. „ARS" — Wilno

Operetka polska powiększyła swe dość wątłe szeregi nowym narybkiem w osobie młodej, utalentowanej i przemiłej artystki p. Stefanji Stadnikównej.

P. Stefanja Stadnikówna, córka znanych aktorów teatrów lwowskich, od 17 roku życia poświęciła się sztuce. Po ukończeniu szkoły śpiewu prof. Frankowskiej i kursu szkoły dramatycznej dyr. Frączkowskiego we Lwowie rozpoczęła w 1930-31 roku karjerę artystyczną na deskach teatru operetkowego we Lwowie. Sp. dyr. Czarnowski, ówczesny kierownik operetki, rokował młodej adeptce świetną przyszłość artystyczną, gdyż pierwsze jej występy w „Skowronku", „Peppinie" i innych utworach operetkowych spotkały się z wielkim uznaniem publiczności i krytyki.

Na sezon 1932-33 p. Stadnikówna zostaje zaangażowana przez dyr. Stomę do Bydgoszczy, gdzie odtwarza szereg czołowych ról w licznych operetkach „Niebieski motyl", „No, no, Nanette" odnosi w operetce „Peppina".

Popularnością młodej artystki interesuje się dyr. komedji muzycznej w Poznaniu p. Wojciechowski, który pozyskał „gwiazdeczkę" na sezon 1933-34. P. Stadnikówna w komedjach i operetkach „Niebieski motyl", „No, no, Nanette" odnosi znaczne powodzenie.

W końcu 1933 r. p. Stadnikówna zapada na zdrowiu z powodu silnego przeziębienia i zmuszona jest w ciągu 1933-34 przebywać u rodziców we Lwowie. Będąc jednak wielką entuzjastką sztuki, p. Stadnikówna nie zaniedbuje się i w wolnych chwilach kształci swój głos.

We Lwowie otrzymuje mnóstwo propozycyj od teatrów rewjowych i operetkowych. Z żalem zmuszona jest odmawiać ze względu na chorobę. W roku 1935 otrzymuje propozycje do Poznania, Katowic, Bydgoszczy i Wilna. Stadnikówna wybiera Wilno, gdyż znając to miasto tylko z opowiadania, zapragnęła je bliżej poznać. Przyjęła propozycję do teatru rewjowego. Występuje w ciągu połowy lutego i całego marca. Podczas tego okresu zdołała pozyskać ogólną sympatję publiczności i krytyki dzięki wysokiej klasie śpiewu, świetnej grze. To też Wilno żegnało przemiłą artystkę wyjeżdżającą do Lwowa, gdzie została zaangażowana.

(H. Sz.).

JADZIU! Tak, właśnie... przerwali nam rozmowę. A więc uważaj — powtarzam:

A — jak Adam
L — jak Ludwik
C — jak w słowie Caruso
A — jak Adam
R — jak Roman
A — jak Adam. — Tak! — „ALCARA"



Dziwi mnie, że nie wiedziałaś o tem. Prawda, to rzecz zupełnie nowa, ale — powiadam Ci — wprost cudowna! O! Napewno Ci pomoże. Tak, od dwóch tygodni używam, jestem zdumiona i zachwycona! Twarz jakby zupełnie nowa, świeża, odmłodzona, ani śladu dawnej szarości... wiesz, nawet zmarszczki znikają z dnia na dzień. Nie wierzysz? No, jutro spotkamy się, to sama osądzisz. Musisz sobie kupić — i to natychmiast! Tylko, proszę Cię, nie rozpowiadaj o tem na lewo i prawo! Mężowi? też nie musi koniecznie wiedzieć! A nie zapomnij: „ALCARA" krem witaminowo-hormonowy! — Ależ, rozumie się w każdej drogerji lub perfumerji. A więc do zobaczenia się! Pa! Pa! 269

ROZEŚMIANE OCZY. ★ KUSZENIE SZATANA. ★



Shirley Temple, ulubienica całego świata, najmniejsza a zarazem najgenjalniejsza artystka filmowa Ameryki, ukaże się wkrótce na polskich ekranach w swym najnowszym filmie p. t. „Roześmiane oczy", produkcji „Foxa". Na zdjęciu Shirley Temple w scenie z Brandonem Hurstem.

Fot. „Fox-Film"



W Krakowie wyświetlano z ogromnem powodzeniem film p. t. „Kuszenie szatana" ze słynnym śpiewakiem Jose Mojica w roli tytułowej. Niewątpliwie w innych miastach polskich frekwencja na tym filmie będzie równie rekordowa, jak i w grodzie podwawelskim, gdyż Jose Mojica, to przedmiot skrytych westchnień licznych jego wielbicielek.

Fot. „Fox-Film".

Z WIZYTĄ U „PANIENKI Z POSTE RESTANTE".



Alma Kar, bohaterka filmu „Panienka z poste restante".



Produkcja filmów inż. St. Gulanieckiego, Warszawa.

Alma Kar w scenie miłosnej w akcie pierwszym filmu „Panienka z poste restante".

(R) Pierwszym polskim filmem, którego akcja w lwiej części odbywała się zagranicą, jest „Panienka z Poste Restante".

W roku ubiegłym wyjechała z Polski ekspedycja filmowa, aby przez Wiedeń, Budapeszt i Zagrzeb, przenieść się do południowej Jugosławji, do najbardziej uroczych zakątków Europy. Tam przez szereg tygodni realizowano plenery. Udział w tej ekspedycji brał kwiat aktorstwa polskiego, jak Znicz, Zaczyński, Gierasiński, a z pań Alma Kar. Po powrocie z Jugosławji przystąpiono do zdjęć w atelier i wkrótce ujrzymy film ten na naszych ekranach.

Przed premjerą postanowiliśmy „zasięgnąć języka" wśród aktorów biorących udział w filmie. Cykl ten rozpoczyna pani Alma Kar, główna rola kobieca filmu.

A zatem przedstawiamy: — Alma Kar.

Wysoka, śliczna szatynka, z wrodzonym wdziękiem opowiada swe wrażenia z podróży nad skaliste wybrzeża Adrjatyku. Wrażenia te dadzą się streścić w dwu słowach:

— Było pięknie.

Same warunki naturalne południowej Jugosławji, gdzie nie trzeba czekać na słońce, aby złapać odpowiednią chwilę do zdjęć, gdzie przeciwnie, trzeba się przed niem kryć, aby nie dostać porażenia, urocze miasteczka pełne słońca, o niekiedy zupełnie wschodnim charakterze, malownicze stroje ludności, a specjalnie wieś, słynąca z urody kobiet i mężczyzn, wszystko to wpływało na to, że pobyt ekspedycji był raczej uroczym wypoczynkiem, aniżeli pracą. Mimo to, a raczej dzięki temu praca szła raźno i przywieziono szereg wspaniałych zdjęć.

— Czy zadowolona Pani ze swej roli? — pytamy.

— W zupełności. Scenarjusz pozwolił „wygrać" mi się, jest to komedja pełna świetnych scen, a co ważniejsze o treści bardzo interesującej. Przyznam się Panu, że marzę jednakowoż o rolach dramatycznych w rodzaju tych, jakie kreuje Norma Shearer, która jest moją ulubioną aktorką.

— Przypuszczam, że i na to kolej przyjdzie — zwierza się urocza aktorka, o której nie wątpimy, że będzie kiedyś świetną polską Normą Shearer.



ZOFJA NIWIŃSKA.



Młoda i utalentowana artystka, która z powodzeniem objęła rolę Henryki Barret w angielskiej sztuce „Miss Ba", granej przez Teatr Nowy w Warszawie.

KUPON Nr. 15 *upoważniający do losowania nagrody*

U ŚPIEWAKA POLSKIEGO W ZÜRICHU.

Miłą dla mnie nowiną po przyjeździe do Zürichu była wiadomość, że w operze tutejszej śpiewa zaangażowany na stałe od pół roku tenor polski z Warszawy, Mieczysław Salecki. Przy pierwszej nadarzającej się okazji wybieram się w odwiedziny do państwa Saleckich, by zaczerpnąć informacji o życiu naszego śpiewaka. Zostaję przyjęta z prawdziwie polską gościnnością i serdecznością. Przedewszystkiem zjawiają się na stole (była godzina siódma wieczorem) stosy znakomitych kanapek, najróżniejsze sałatki i marynaty, szparagi z masłem po polsku, następnie owoce, ciastka, herbata, wino i malaga.

Artysta o szczerej polskiej twarzy ma niezwykły humor, dokazuje, opowiada, żartuje a równocześnie „puszcza“ szereg płyt gramofonowych przez siebie naśpiewanych.

— Proszę się wreszcie zacząć spowiadać, przerywam wesoły nastrój, odkąd, gdzie i kiedy śpiewa pan?

— Dobrze, ale pod warunkiem, że pani będzie jeść. I znowu nakłada mi na talerz jakąś potężną porcję.

— Kiedy opuścił pan Warszawę?



Mieczysław Salecki z Warszawy, tenor opery w Zürichu, który śpiewał partję Jontka w „Halce“, wystawionej na tamtejszej scenie.

— Wyjechałem w roku 1928 do Wiednia, gdzie śpiewałem najpierw w radju, potem na koncertach i w operze. Następnie rok w operze drezdeńskiej. Rok 30-ty i 31-szy to Berlin, z wyjazdami do większych miast niemieckich na gościnne występy, a dalej Paryż z wyjazdami do Brukseli, Amsterdamu i Pragi.

— Rok 33-ci i 34-ty przebywałem w Czechach, gdzie miałem bardzo miłe stosunki i warunki pracy. Stamtąd właśnie zaangażowano mnie w lipcu ubiegłego roku do opery zuryskiej.

I jak się pan tu czuje?

— Byłoby doskonale; i ludzie i stosunki są ogromnie miłe i płacą dobrze. Niestety klimat tutejszy wybitnie mi nie służy. Te częste mgły, odwilże, wilgoć ciągnąca od jeziora odbijają się na głosie, wywołując częste chrypki i zakatarzenia. Z tego też powodu chciałbym mimo wszystko opuścić w lecie operę tutejszą i mam już pewne plany na Berlin.

Znowu przerywa się rozmowa na temat muzyczny, gdyż ktoś puścił płytę Szmidta a następnie Carusa i Taubera. Korzystamy z okazji i błagamy pana Saleckiego o parę „żywych“ piosenek. Najpierw pani Salecka a potem ja siadamy do pianina i wkrótce obszerny pokój, pełen kwiatów, napełnia się mocnemi, dźwięcznemi tonami, przemawiającemi wprost do serca. Tosti, Chopin, Massenet więżą nas swoim czarem. Śpiew pana Saleckiego jest niezwykle naturalny i miły, dźwięk pełny, okrągły, moc uczucia. Dlatego specjalnością jego są pieśni polskie, w które wkłada całe swoje serce.

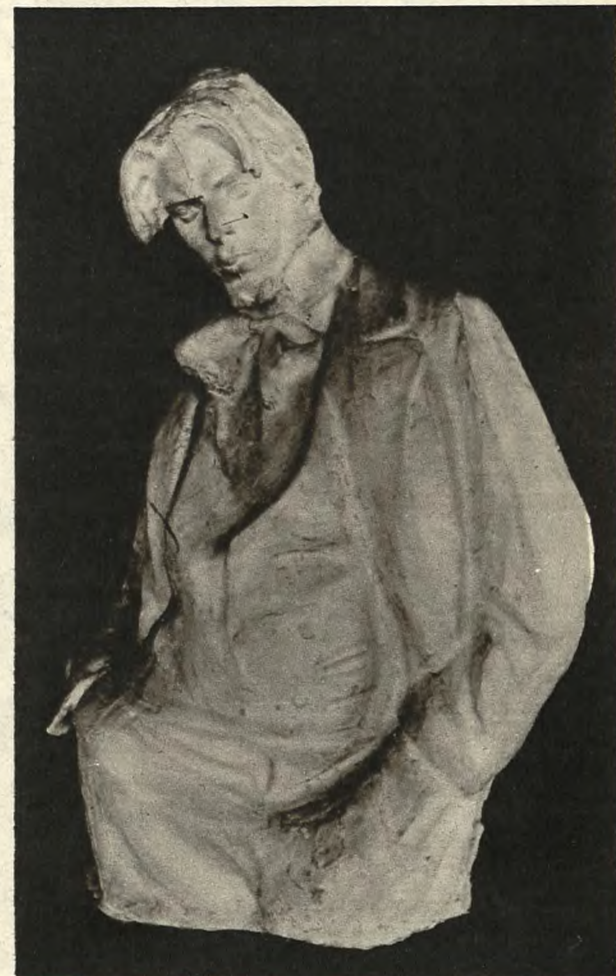
Gościnni państwo Saleccy nie chcą mnie opuścić mimo późnej pory. Wypytują się o Polskę, Zakopane, Kraków. Częstują bez końca. I znów rozmowa wraca do opery, występów, spraw teatralnych.

Żegnałam dom naszego artysty z tą wdzięcznością, jaką wynosi się zawsze od ludzi żyjących sztuką i promieniujących nią na swoje otoczenie.

M. S.

Z WARSZAWSKIEGO MUZEUM NARODOWEGO

Wśród darów, ofiarowanych przez ś. p. Alinę i Jakóba Glassów dla Muzeum Narodowego w Warszawie, znajduje się też kapitalna rzeźba Ksawerego Dunikowskiego, przedstawiająca popiersie artysty-malarza Henryka Szczyglińskiego, a pochodząca z czasów przedwojennych. Dunikowski odtworzył świetnie sympatyczną postać Szczyglińskiego z epoki „Zielonego Balonika“ i „Młodej Polski“, który młodość swoją spędził w Krakowie i tam dojrzewał artystycznie, aby potem wstąpić do Legjonów i stać się piewcą plastycznym II. Brygady.



Ksawery Dunikowski: „Popiersie malarza Szczyglińskiego“ (gips).

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“ R.M.S.W. Nr 1599 ZN. FABR. Z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEWRALGJA BÓLE ZĘBÓW GRYPA, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJĄ APTEKI



BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY I KULTURY FIZYCZNEJ — *pod redakcją* MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

WARSZAWA, AL. SZUCHA 4.

PANI INŻ. GOBINA. Dziękuję bardzo serdecznie za wiele miłych słów, które są słońcem w trudnej pracy. W Pani utrapieniach natury kosmetycznej muszę zwrócić uwagę na złą przemianę materji. Czy nie mogłaby Pani poprosić lekarza-specjalistę o przepisanie kilkunastu zastrzyków z wapna i kilku z typu autohemoterapji. Zewnętrznie podaję przepis na płyn do przemywania. Rp. Acidi borici 3,0 — Formaldehyd 0,2 — Glycerini 5,0 — Alkoholi 10,0 — Aquae destill. 80,0.

PANI „SZTUBACZKA“. Niestety, prócz elektrolizy, zabiegu, który może wykonać tylko lekarz specjalista, nic radykalnego nie istnieje.

STAŁY CZYTELNIK Z PABJANIC. Cierpi Pan na łojotok. Wada wrodzona. Wymaga ustawicznej pielęgnacji. Do przemywania twarzy proszę używać toniku, którego kilka kropli nalewa się na zmoczoną w ciepłej wodzie watę i zmywa skórę. Rp. Tannini 5,0 — Formaldehyd 0,25 — Aquae destill. 88,5 — Spirytus vini 70% — 10,5. — Zastosować częste kąpiele, djetę odpowiednią, wyeliminować z pokarmów alkohol, mięso, ostre przyprawy, kawę choćby na pewien okres czasu. Pić zioła na przemianę materji. Tyle ich jest w handlu. Czekają na chętnych. Bardzo pomagają.

PANI KRYSIA K. Z KRAKOWA. Jest Pani zaniepokojona wypadaniem włosów. Zwraca się Pani z prośbą o ratunek. W żadnym wypadku proszę nie robić ondulacji parowej czy jakiejkolwiek. Przy chorobie włosów zabiegi fryzjerskie są bardzo niewskazane. — Natomiast masaże i odżywianie skóry głowy uważam za najbardziej odpowiednie w tej chwili dla Pani. Receptę na doskonały płyn do masażu podaję poniżej. W płynie tym znajdują się wszystkie konieczne do powstrzymania wypadania włosów składniki. Rp. Thymoli 0,1 — T-rae capsici 3,0 — Tincturae chinae 1,0 — Acidi benzoici 0,3 — Alkohol 66% — 40,0 — Aquae destillatae 56,3 — Ol. bergamottae 0,2. — Codziennie wieczorem płynem tym będzię Pani nacierała skórę głowy przez 15—20 dni. W ciągu tego czasu umyje Pani włosy dwukrotnie w równych odstępach. Do mycia proszę użyć szamponu o następującym składzie: Rp. Oliwy nicejskiej 4,0 — Olejku z migdałów słodkich 20,0 - KOH — Potażu 85% — 3,75 — Sody 85% — 1,87 — Alkoholu 15,0 — Wody destylowanej 54,38 — Olejku geranjowego 1,0. — Do spłókania użyje Pani wywaru z rumianku.

HALA 22 KRAKÓW. Jako stała czytelniczka „Światowida“ uważa się Pani za uprawnioną do skorzystania z „Działu Bezpłatnych Porad“ zwłaszcza, że podoba się Pani „uprzejmy i życzliwy ton moich odpowiedzi“. — Zapytuje Pani, co należy czynić, ażeby odtłuścić włosy, które już po trzech dniach po umyciu są tłuste. — Bardzo polecam zwrócić uwagę na ogólny stan zdrowia, na przemianę materji, tło takiego ciągłego natłuszczania się włosów zapewne łojotokowe. Podam Pani doskonały przepis na osuszenie skóry głowy. Codziennie wieczorem, na godzinę przed snem zechce Pani zaaplikować preparat, w formie nacierania skóry głowy, przedział po przedziale. Tonik, o którym mowa, wzmocni cebulki włosów. Rp. Boraci 2,0 — Chinini 0,10 — Glycerini 3,0 — Formaldehydi 0,3 — Alkoholi 4,0 — Chloroformi 5,0 — Aque destiliatae 85,0. — Gęsią skórkę na łydkach usunie Pani kąpielą codzienną, po uprzednim masażu zrogowaciałej skóry szarem mydłem „na sucho“. Wogóle kilkanaście masaży, naświetlania lampą kwarcową w celu złuszczenia i pobudzenia czynności wydzielniczej gruczołów — doskonale zrobią i przyczynią się do usunięcia tej przykrej i nieestetycznej dolegliwości. — Pozatem radzę stosować maść wybielającą i złuszczającą. Rp.: Vaselini 49,0 — Cetaceum 12,0 — Oleum olivarum 25,0 — Lanolini 3,0 — Hydrog. peroxyd. 3,0 — Acidi lactici 0,5 — Acidi citrici 0,3 — Aquae destill. 5,0 — Oleum bergamottae 0,1.

PANI BRONKA Z NOWEGO TARGU. Nie radziłabym na własną rękę przeprowadzać kuracji odtłuszczającej. Rezultatem takich „własnoręcznych zabiegów“ może być długotrwała choroba. Zwłaszcza jeśli sama chce Pani aplikować sobie preparaty zawierające jod, ponieważ słyszała Pani, że to „dobrze robi na odchudzenie“. — Preparat na przyspieszenie opalenia: Rp. Oleum olivarum 50,0 — Oleum sesami 43,0 — Oleum thujae 1,0 — Oleum bergamottae 1,5.

PANI POD PSEUDONIMEM „SOK CYTRYNOWY“. Kurację podaną Pani „Poznań 133“ może Pani stosować. Zapytuje Pani, jakie koszta, związane byłyby z ewentualną przesyłką, o którą Pani chodzi. Po sprawdzeniu poszczególnych pozycyj — kosztorys przedstawia się wraz z kosztami przesyłki pocztowej — 35 złotych.

PANI TĘGOBORSKA Z ŁODZI. Niech Pani przerwie mycie twarzy wodą. Natomiast proszę zastosować zmywania doskonałym goldkremem. Przepis podaję: Rp. Cera alba 5,0 — Waselini flavi 10,0 — Oleum sesami, Oleum amyglalarum aa 20,0, Beraci 1,0 — Aque rosae 34,0. Na noc po umyciu powyższym kremem przetrzeć miejsca zaczerwienione następnym preparatem: Rp. Mentholi 0,2, Bismuthi subnitrici 3,0, Zinci oxyd. 5,0, Spirytus vini 66%, 10,0, Aquae rosae 80,0.

PANI EWA BARANOWSKA. Tylko pielęgnacja, dokonana ręką fachową dwa, trzy razy w ciągu roku — po 6 tygodni każdy okres — może doprowadzić skórę twarzy do estetycznego wyglądu. Przy pewnego rodzaju zaburzeniach w skórze należy zawsze zwrócić się do lekarza chorób skórnych, ponieważ z małych rzeczy może powstać nieoczekiwanie bardzo przykra i trudna do wyleczenia dolegliwość. I zmarszczki i rozszerzone pory w dwudziestym piątym roku życia dowodzą nieracjonalnej pielęgnacji. Mycie wodą ciepłą i spłókiwanie zimną to jeszcze nie wszystko. Picie ziółek doskonale zrobi na pobudzenie przemiany materji. Jeśli chodzi o wągry i nieczystości — to należy z niemi walczyć ciągłemi (bez przerw) masażami, naparzeniami oraz głębokiem oczyszczaniem przy pomocy specjalnych preparatów. Jeśli chodzi natomiast o jakiś środek, wzmagający opalenie to proszę zastosować olejek orzechowy, ale prawdziwy, może być zabarwiony na kolor bronzowy. Przepis na płyn, zapobiegający tworzeniu się piegów podaję Pani: Rp. Chinini bisulf. 3,5, Glycerini 5,0, Tragacanti citrici 0,75, Alkoholi 15,5, Aquae destill. 72,25, Oleum cassiae 0,5.

PANI POD PSEUDONIMEM „TRĘDOWATA“. Niestety nie jestem w stanie podać Pani jakiegoś preparatu, ponieważ dolegliwość opisana przez Panią wymaga osobistej konsultacji.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



YTAN PRACY AKTORSKIEJ Z okazji 60-lecia pracy aktorskiej największego polskiego artysty Ludwika Solskiego, zamieszczamy fotografię, przedstawiającą genialnego artystę na tle posągu poezji w Ogrodzie Saskim w Warszawie.